

Kącik dla młodzieży

„SPRZEDAM RODZICÓW”

(ZDARZENIE PRAWDZIWE)

Motto: *Czcij ojca twego i matkę swoją, abyć się dobrze działo i abyś długo żył na ziemi.*

Pewnego razu w jednym z wielkich dzienników japońskich przeczytano następujące ogłoszenie:

„Sprzedam rodziców. Ojciec ma lat 70, a matka 65 lat. Oboje cieszą się dobrym zdrowiem. Cena 1000 (tysiąc) jenów, ani o jednego jena mniej. Zwracać się do Jamada, ulica, numer...”.

Nakład dziennika rozszedł się w oka mgnienia. Ogłoszenie dużymi literami na pierwszej stronie i to takiej treści zwróciło powszechną uwagę. Ludzie czytali raz, drugi, trzeci, rozprawiali z ożywieniem, oburzali się: Co za bezczelność! Co za podłość, co za czasy! Rodziców nawet sprzedają... Wyrodki!

Pośród tych najbardziej zdziwionych było również i młode małżeństwo. Reklama i niewdzięczność dzieci poruszyły ich do łez.

– Co za czarna niewdzięczność! – mówił mąż. – Dzieci sprzedają starych rodziców!... Jakież to nieludzkie ... – Patrz, mój drogi – dodała żona – a my już dawno straciliśmy naszych ukochanych rodziców... Nie mamy już komu okazywać swej dziecięcej miłości... Wiesz co? A może byśmy tak... Nie dokończyła swej myśli, ale mąż już w lot zrozumiał.

– Dobrze! Chodźmy – zawołał z zapalem. – Zabierzemy ich do siebie i będziemy czcić jak własnych rodziców!...

Jak postanowili, tak zrobili. Wzięli potrzebną kwotę pieniędzy i poszli pod wskazany adres do Jamada. Ale jakież było ich zdziwienie, gdy zamiast ubogiej chaty, jaką spodziewali się zobaczyć, ujrzeli przed sobą wspólną willę!

W pierwszej chwili myśleli, że pomylili adres. Wyjmują dziennik i przekonują się, że to jednak tutaj. Ulica, numer, właściciel – wszystko się zgadza... A mimo to...

Dłuższy czas nie wiedzieli, co mają robić, wreszcie zbliżyli się do bramy i mąż nacisnął dzwonek.

Niedługo czekali. Wkrótce rozległy się kroki dwojga ludzi i zdziwionym przybyłym ukazał się sympatyczny starzec i miła staruszka. Z uśmiechem powitali gości i zapraszają do wejścia. Weszli – niepewni i zażenowani – a młody człowiek zaczął jak najostrożniej:

– Proszę państwa, czytaliśmy dziś rano w dzienniku, że tu, pod tym adresem jest do sprzedania dwoje staruszków. Przybyliśmy więc ich kupić, ale nie wiem, czy czasem nie zmyliliśmy adresu. My straciliśmy już dawno własnych rodziców, dlatego chętnie byśmy ich wzięli za rodziców przybranych, aby ich uwolnić od niegodziwości syna...

Staruszkowie wzruszyli się oboje aż do łez takim dowodem miłości...

– Ależ rozumiemy, prosimy, prosimy... Tak, to tu... Proszę wejść dalej... Pomówimy...

Weszli do przepysznego salonu, a starzec ze wzruszeniem i radością zarazem zaczął objaśniać:

– Dwoje starych rodziców na sprzedaż – to właśnie my jesteśmy. Jesteśmy również właścicielami tego pałacu i licznych posiadłości, pól, lasów i łąk... Ale nie mamy dzieci, nie mamy spadkobierców. To było przyczyną naszej niezwykłej reklamy. Aby znaleźć kogoś szlachetnego, komu byśmy mogli powierzyć nasz majątek, żona moja wpadła na ten pomysł... kupna rodziców. Na taki towar amatorów dziś mało. Dzisiaj miłość do rodziców, a zwłaszcza starszych wiekiem, jak my, jest rzeczą tak rzadką, że nawet nie spodziewaliśmy się znaleźć łatwo kupców na niewygodny, kłopotliwy, a „cieszący się dobrym zdrowiem” towar... Państwo jesteście zacni i zasługujecie na szacunek. Musieliście być dobrymi dziećmi, skoro nie żałujecie tak wielkiej sumy pieniędzy na ratunek cudzych rodziców. Dlatego bez wahania uczynimy was spadkobiercami naszej olbrzymiej fortuny...

Radość, zadowolenie i szczęście było obopólne. Wynagrodzona została sówicie cześć młodszych dla starców i uwieczniony pomyslnością – pomysł japońskiej babuni...

Może by i u nas należało tak ogłaszać... „Sprzedaż starych rodziców”!!! Z przetargu – kto da więcej!... Tylko, że dużo starych rodziców już sprzedano... Jedni z nich mieszkają w najgorszym pokoiku (nieraz w piwnicy własnego domu, oddanego dzieciom, które uroczyście zapewniały tych swoich rodziców, że będzie im dobrze, zdrowo, wygodnie, dopóki rodzice byli właścicielami tego domu... A dziś?! W osamotnieniu... w najgorszym ciemnym kącie!!! – Inni staruszkowie spędzają ostatnie swe smutne lata w oddaleniu od własnych dzieci... gdzieś w przytułku dla chorych, kalek i starych ludzi.



Nawet jednego pokoiku nie mają, ale na wspólnej sali lub w jakimś pokoju na kilka osób mieszkają w ciasnocie, w ciężkim zaduchu i nieraz w brudzie, zaniedbani i zapomniani. Rzadko bowiem które z dzieci odwiedza ich. Oni, dzisiaj staruszkowie, do niedawna mieli czas dla dzieci. Wszystko było dla dzieci: czas, praca, pieniądze, kochające serce! A dziś? Samotnie i pusto, i do domu daleko...

Nawet wśród kilku milionów Japończyków wielkiego miasta zaledwie dwa szlachetne serca się znalazły, które z tradycyjnej czci japońskiej dla rodziców okazały gotowość okazywania dziecięcej miłości dla rodziców przybranych. W krajach chrześcijańskich, w których i dzisiaj głosi się:

„Czcij ojca twego i matkę swoją, abyś długo żył i dobrze

ci się powodziło” – bardzo często dzieci są podobne do takich zwierząt lub ptaków, które tak długo kochają swych rodziców, dopóki nie porosną w sierść i w pióra. Wtedy nie tylko opuszczają rodziców, lecz nawet z ich własnego gniazda wypychają i samolubnie się w nich panoszą. Dziś wiele zwierząt i wiele ptactwa upodabnia się do dobrych ludzi. Natomiast wielu ludzi upodabnia się do dzikich zwierząt i do dzikiego ptactwa. Zamiast kochającego serca, wyszczerzają zęby i pazury. Nic dziwnego, że znikają uśmiechy radości w rodzinach, gaśnie domowe ognisko, bo w wielu sercach gaśnie światło wiary i – jak mówi Chrystus – „rośnie nieprawość i ziębnie miłość wielu”.

Redakcja
R-
„Straż”